

sprzeciwiała się zmartwychwstańcom. Wreszcie, żadna z tych organizacji nie jest ukonstytuowana podobnie do Kongresu USA, jeżeli chodzi o system przedstawicielski. Każda lokalna społeczność lub oddział jest niezależny, nie licząc jedynie wymogów ubezpieczeniowych. Jedynymi ich reprezentantami są delegaci na co-czteroletnie zjazdy krajowe. Podstawowa organizacja PRCUA opiera się na parafiach, podczas gdy PNA na społecznościach.

Dwie uwagi końcowe. Kościół św. Szczepana nigdy nie był niemiecki. Był założony jako parafia czeska, a następnie przeszedł w ręce polskie aż do chwili przekazania go. Zaś „Naród Polski” ukazuje się raczej dwa razy w miesiącu, a nie co tydzień.

Na zakończenie recenzent pragnie wyrazić swą wdzięczność profesorowi Kantowiczowi za oddanie należnych pochwał *Studiom Polsko-Amerykańskim*, wydawnictwu Polsko-Amerykańskiego Związku Historyków. Wreszcie, recenzent byłby niedbały, gdyby nie stwierdził, że poważny i błyskotliwy autor napisał naukową i nadzwyczaj interesującą pracę na bardzo doczesny temat — polityka w Chicago.

Ks. Menceslaus J. Madaj

SPÓR O POLONIJNĄ KULTURĘ

K. Symonolewicz Symmons*. *Ze studiów nad Polonią amerykańską*. Warszawa 1979 ss. 207. LSW.

Czytelnik polski ma niewiele świeżych treściowo publikacji dotyczących Polonii, dlatego z radością przyjmuje każdą książkę poświęconą tej tematyce, tym bardziej, gdy wychodzi ona spod pióra uczestnika życia Polonii. Autor omawianej publikacji od wielu lat interesuje się problematyką polonijną.

Wynikiem tego zainteresowania jest omawiana książka, składająca się z różnego rodzaju esejów i refleksji, pisanych w ciągu 35 lat, częściowo dla czytelników w Ameryce, częściowo dla czytelników w Polsce. Okoliczności te zaważyły na charakterze publikacji. Nie są to studia w sensie ścisłym, to znaczy, nie są to wyniki jakichś badań prowadzonych według określonej metody historycznej lub socjologicznej. Są to osobiste spostrzeżenia, zdobyte wiadomości, krytyczne refleksje uczestnika życia Polonii i z tego faktu wynika wartość publikacji.

Zostały one zgrupowane w 9 rozdziałach podzielonych na 3 części. W części pierwszej mówi o Polonii amerykańskiej jako fakcie historycznym, jej przemia-

* Konstanty Symonolewicz, urodzony w Rosji, młodość spędził w Mandżurii, następnie zamieszkał w Stanach Zjednoczonych, gdzie ukończył wyższe studia i przybrał nazwisko „Symmons”. Zajmuje się socjologią, w 1956 r. był asystentem w Wilkes College. Interesuje się życiem Polonii, należał do redakcji „Polish American Studies”.

nach, miejscu w społeczeństwie amerykańskim i o jej kulturze. W części drugiej referuje i ocenia prace niektórych historyków i socjologów dotyczące Polonii. Szczególną uwagę zwrócił na publikację W. Thomasa i F. Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*, na polonijną instytucję naukową Polish American Historical Association, oraz na opracowania dotyczące Polonii dokonane przez K. Wachtla, J. A. Wytrwala, S. Buczka i H. Znaniecką-Lopatę, uważając je za charakterystyczne (zróżnicowane) etapy podejścia do zagadnień polonijnych. W części trzeciej zatytułowanej *Polacy a kultura amerykańska* mówi o publikacji M. Haimana *Kościuszko w Ameryce*, o wkładzie Polaków do nauki amerykańskiej w dziedzinie socjologii, antropologii, etnologii i nauk pokrewnych.

I. Publikacja daje czytelnikowi nie tylko pewną sumę informacji o Polonii, ale również dzięki krytycznym uwagom wprowadza go w niełatwą problematykę dotyczącą społecznego życia Polonii: natury jej organizacji, miejsca w amerykańskim społeczeństwie, jej liczebności, integracji, asymilacji, przemian organizacyjnych, instytucjonalnych i kulturalnych. Szkoda, że mają one charakter fragmentaryczny. Autor nie dołożył starań, by dane zagadnienie rzeczywiście przestudiować i przedstawić go w sposób bardziej wyczerpujący. Uchroniłoby to może Autora od wielu zbyt uproszczonych i błędnych stwierdzeń. W poszczególnych rozdziałach i podrozdziałach bowiem obok trafnych spostrzeżeń i słusznych stwierdzeń znajdują się twierdzenia pozbawione ścisłości naukowej, nieuzasadnione i błędne.

Pomijam tu sprawy dyskusyjne mające charakter subiektywny, wynikające z indywidualnych doświadczeń i odczuć, jak na przykład sprawa słuszności, czy niesłuszności dokonywania zmiany nazwisk (znamiennie, że Symmons tak szeroko uzasadnia konieczność tej praktyki) (ss. 69-86). Jest wiele też dyskusyjnych zagadnień, wynikających z braku ścisłości pojęć, a co za tym idzie i konsekwentnego wnioskowania. Jeśli na przykład przez „asymilację” mamy rozumieć wejście do jakiegoś narodu, czy społeczności etnicznej z równoczesnym zerwaniem z własnym nazwiskiem, z zatarciem, wyzbyciem się własnej tożsamości narodowej i kulturowej (taki sens jest najczęściej nadawany temu pojęciu w literaturze przedmiotu i w takim sensie używa go czasem Autor¹ i jeśli czytamy, że proces asymilacji Polonii jest nieuchronny, i że tylko dzięki niemu osiąga ona swój społeczny awans, to spełnia niezrozumiałe są jego wywody, iż jest to „...zjawisko dla narodu polskiego korzystne i pożądane” — tzn. jeśli ktoś z nim zupełnie zrywa, i że „... jest jeszcze czas na to, aby się podjąć dobrze planowanej akcji pogłębiania i utrwalania związku duchowego z Polską wśród wielkiej masy Amerykanów pochodzenia polskiego”². Symmons widzi tylko „asymilację” lub „getto” — nie bierze pod uwagę sytuacji pośredniej „integracji” tzn. pełnego włączenia się w życie społeczeństwa kraju osiedlenia z równoczesnym zachowaniem własnej kultury, co można stwierdzić wśród tylu różnych grup etnicznych.

Niewłaściwie też nazywa Polonię „społeczeństwem mniejszościowym”³. Konstytywnym czynnikiem społeczeństwa jest wspólny system działania społecznego, a takiego Polonia jako całość nie posiada, nie jest więc „społeczeństwem”, ani grupą społeczną w sensie ściśle socjologicznym. Polonia jest zbiorowością osób posiadających cechę wspólnego pochodzenia, w obrębie tej zbiorowości istnieją pewne grupy społeczne, „polonijne”, o charakterze kulturalnym, religijnym, bratersko

¹ Symonolewicz Symmons. *Ze studiów nad Polonią amerykańską*. Warszawa 1979 s. 51 nn.

² Tamże s. 54, 56.

³ Tamże s. 22.

ubezpieczeniowym etc. Autor słusznie zauważa, że Amerykanie polskiego pochodzenia nie posiadają żadnego naturalnego ośrodka psychicznej jedności, „jak to jest w przypadku grup spojonych ekskluzywną religijną lub polityczną ideologią” bo nie tworzą żadnego wspólnego systemu działania społecznego o charakterze religijnym, narodowym, politycznym lub gospodarczym. Niezrozumiałe i błędne przeto staje się twierdzenie, że „...Amerykanie polskiego pochodzenia zakończyli... swoją społeczno-kulturalną ewolucję i stali się odrębną grupą etniczną...”⁴.

Słusznie Autor zauważa, że zbyt mało jest poważnych studiów nad Polonią. Dobrze, że docenia znaczenie studiów socjologicznych, ale błędna jest jego recepta dla historyków, że „... historia musi wziąć socjologię za przewodniczkę, bo inaczej znajdzie się w ślepej uliczce wartościowania lub pustej frazeologii”⁵. Na temat stosunku wzajemnego historii i socjologii napisano już wiele, wyjaśniono i uzasadniono ich autonomię jako odrębnych dyscyplin naukowych. Owszem, uczeni obydwóch dyscyplin na pewno odnoszą korzyść, jeśli zapoznają się z solidnymi pracami swoich „kolegów”, ale żadna z tych dyscyplin nie może być „przewodniczką” drugiej i nie należy zapominać, że historia posiadała znakomity dorobek naukowy wcześniej niż zaistniała socjologia.

Symmons błędnie interpretuje wielokulturowość jakoby miała prowadzić do zamkniętych i zacofanych enklaw etnicznych, i że ruch etniczny wśród ludności białej jest wyrazem sprzeciwu wobec Murzynów i łaskawości okazywanej mu przez Amerykanów anglosaskiego pochodzenia⁶.

Nieprawdą jest, że do Kongresu Polonii Amerykańskiej należą tylko asekuracyjne organizacje bratniej pomocy⁷, bo np. należą również Związki Polskich Spiewaków, Związek Polskich Weteranów i około 70 różnego rodzaju klubów.

II. Tego rodzaju nieścisłości i błędnych twierdzeń jest więcej — pomijam je, bo nie one są głównym przedmiotem tych refleksji, lecz dwie sprawy, na które chciałbym zwrócić uwagę: na faktyczne znaczenie dzieła W. Thomasa i F. Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce* i na problem istnienia polonijnej kultury.

Z przyjemnością można odnotować wielki szacunek K. Symmonsa dla F. Znanieckiego. Osiągnięcia naukowe współtwórcy podstaw naukowych socjologii i zasłużone uznanie w świecie nie usprawiedliwiają jednak, by przypisywać Znanieckiemu to, czego nie dokonał. Symmons, wskazując na dzieło Thomasa i Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America*, twierdzi, „... że na samym początku ... poddana została Polonia bardzo gruntownej analizie socjologicznej...”⁸. Jest w tym stwierdzeniu sporo przesady. Ponieważ z tego rodzaju błędnymi mniemaniem można się często spotkać również i w Polsce, należy tej sprawie poświęcić nieco uwagi.

Nie chcąc w niczym pomniejszyć znaczenia dzieła Thomasa i Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*, podkreślam rzecz znaną, że wartość pracy wynika z następujących faktów:

- 1.) przedstawienia (we wstępie) trafnej teorii socjologicznej jako nauki o kulturze (bez czego nie można prowadzić poprawnych badań socjologicznych) z wprowadzeniem wielu pojęć analitycznych, takich jak: system działania społecznego,

⁴ Tamże s. 141, 144.

⁵ Tamże s. 141.

⁶ Tamże s. 32, 59 n.

⁷ Tamże s. 62.

⁸ Tamże s. 14, 165.

wartość społeczna (o treści kulturowo empirycznej), kontrola społeczna, dezorganizacja itp.

2.) ukazania sposobu wnikliwego rozpatrywania danych w ramach przedstawionej teorii;

3.) wskazania na nowe źródła wiedzy o społeczeństwie, to jest na dokumenty osobiste (listy, pamiętniki) i opracowanie ich w wielkiej ilości.

Z tej racji dzieło stało się pionierskim studium socjologicznym, pierwszym badaniem empirycznym współczesnego społeczeństwa, łączącym w sobie odpowiedni konstrukt pojęciowy, stosowną metodę i konkretne fakty.

Można też spotkać twierdzenia, że wartość pracy Thomasa i Znanickiego wynika ze stwierdzenia stałego związku przyczynowego, jaki rzekomo ma zachodzić między emigracją a dezorganizacją oraz dewiacją społeczną. Otóż ta rzekoma zaleta jest faktyczną wadą tego dzieła, ponieważ takiej zależności nie było w życiu polskiej emigracji. Przypadki dewiacji występują w każdym społeczeństwie. Pewne materiały z penitencjarnych instytucji amerykańskich (niereprezentatywne) zasugerowały autorom *Chłopa polskiego* założenie, że emigracja zawsze prowadzi do dezorganizacji i dewiacji społecznych, i z tej racji wnioskowali bezpodstawnie, że nastąpi proces całkowitego rozpadu rodziny polonijnej, konieczność stosowania środków penitencjalnych i asymilacji polskich imigrantów. Emigracja jednakże nie musi powodować dezorganizacji, ponieważ może następować reorganizacja życia społecznego imigrantów. Do tego błędu przyznał się sam Znanicki pisząc: „Gdy w 1914-1919 roku wraz z Thomasem prowadziliśmy badania nad Polakami w Ameryce, byliśmy przekonani, że ich lokalne stowarzyszenia znikną, a oni sami zostaną zasymilowani i wchłonieni w amerykańskie społeczeństwo. Gdy wróciłem w 1939 roku do Stanów Zjednoczonych, byłem zaskoczony faktem lepszego zorganizowania i wewnętrzną integracją Polaków, niż to miało miejsce w 1919 roku i że powstało wiele stowarzyszeń, których przedtem nie było, zwłaszcza polskich klubów kulturalnych. Na uwagę zasługuje to, że członkowie tych stowarzyszeń uczestniczą również aktywnie w kulturze całego społeczeństwa amerykańskiego” (*The American Council of Polish Cultural Clubs*. Buffalo 1955 s. 20).

Praca ta ma również poważne braki metodologiczne: autorzy nie postawili sobie zasadniczego pytania, czy zebrany materiał jest reprezentatywny dla omawianego społeczeństwa i jakie uogólnienia, jakie wnioski można wyciągnąć z zebranych faktów. Czy zdawali sobie sprawę, że zebrany materiał ma charakter przypadkowy, nie ukazujący całości życia chłopów polskiego ani w Europie, ani w Ameryce? Thomas i Znanicki winni uzupełnić posiadany materiał specjalnymi badaniami, jeśli chcieli ukazać życie chłopów polskiego na obydwu kontynentach, lub odpowiednio zacieśnić temat i powstrzymać się od generalizujących twierdzeń, nie wynikających z zebranych faktów. Szkoda, że Polonia nie została wówczas poddana gruntownej analizie socjologicznej, we właściwym znaczeniu tego pojęcia, jakby to chciał widzieć Symmons.

Przedstawiony obraz życia chłopów polskiego w Europie (t. 1 s. 97-237) i w Ameryce (t. 5)⁹ tylko częściowo wiąże się z zebrany materiał. W zasadzie jest to przedstawienie obiegowych wiadomości i przygodnych obserwacji, a nie usystematyzowana analiza danych (faktów), dotyczących struktur demograficznych, zawodowych, ekonomicznych, organizacyjnych, instytucjonalnych i społecznych (system za-

⁹ W. Thomas, F. Znanicki. *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Warszawa 1976.

leżności, dystansów, pozycji, hierarchii) oraz pełnionych funkcji (przystosowania, integracji, realizacji celów i wzorów zachowań) z określeniem rozmiaru zachodzenia danych zjawisk, ich przyczyn i przemian. Tylko wiedza ścisła ma pełną wartość naukową. Jeśli np. mówią o dezorganizacji i dewizacji społecznej polskich imigrantów, to winni przynajmniej podać wymiar społeczny tego zjawiska — dotyczy to całej Polonii, czy tylko jej części; wskazać na przyczyny, warunki procesu, przeciwdziałania, rehabilitację, co niewątpliwie miało również miejsce. Oparcie pracy na przypadkowym materiale zaczerpniętym z paru czasopism, listów i archiwów chicagowskich Powszechnego Biura Zapomóg, Towarzystwa Pomocy Prawnej, Sądu Karnego i Urzędu Śledczego, dotyczącym niereprezentatywnej i znikomej części polonijnej społeczności, bez znajomości faktycznego jej życia spowodowało wyciąganie wielu błędnych wniosków.

Nieprawdą jest, że do Ameryki w zasadzie wyjeżdżały z ziem polskich marginesy społeczne¹⁰, że imigranci polscy nie byli zdolni do posiadania pojęć ogólnych i z tej racji nie posiadali rzekomo postaw patriotycznych, że miał następować rozkład moralny rodzin polonijnych, że księża polscy stali niżej pod względem moralnym od księży irlandzkich i nie dążyli do jednoczenia Polonii itp.¹¹.

To, przeciwnie, z reguły wyjeżdżały osoby najbardziej wartościowe, przedsiębiorcze, co wynika z kościelnych kwerend przeprowadzonych w paru diecezjach przed I wojną światową¹². Jak wielki był patriotyzm chłop polskiego na emigracji nazywającego Polskę najlepszą matką, o której nie wolno było mówić niczego złego, który uczył swe dzieci „Dziesięciu przykazań miłości ojczyzny”, zakładał polskie szkoły, dawał ciężko zapracowane pieniądze na Skarb Narodowy i wystawił większą armię walczącą o niepodległość Polski, niż całe polskie społeczeństwo, można się przekonać czytając sprawozdania z zebrań towarzystw polonijnych, czy choćby publikacje „Ach, — te chamy w Ameryce” i „Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego”¹³. Dodajmy, że, niestety, najszybciej wynaradawiała się inteligencja i najmniej była chętna do świadczeń na cele patriotyczne. To księża (Gieryk i Barzyński) założyli w 1873 r. pierwszą ogólnopolonijną organizację: Zjednoczenie Polskie Rzymsko Katolickie, a ks. bp Rhode w 1909 Zjednoczenie Kapłanów Polskich w Ameryce¹⁴. Okazało się też, że rodziny polonijne są najbardziej zwarte i trwałe w społeczeństwie amerykańskim.

Te błędne mniemania wynikały z braku właściwych badań, dotyczących życia Polonii i z korzystania z nietypowego, niereprezentatywnego materiału, pochodzącego z instytucji zajmujących się elementem dewiacyjnym i osobami, którym po prostu nie powiodło się w Stanach Zjednoczonych. Zaciążyło to na błędnym formułowaniu wielu wniosków ogólnych, dotyczących życia Polonii. Ten błąd wykazał

¹⁰ Przekonanie to wyraził Thomas w czasie toczącej się dyskusji nad chłopem polskim w Europie i Ameryce, twierdząc też, że celem Biura Ochrony Emigrantów w Warszawie było zatrzymywanie w Polsce elementu wartościowego i wysyłanie na emigrację osób bezużytecznych (por. H. Blumer. *An Appraisal of Thomas and Znaniecki's The Polish Peasant in Europe and America*, New York 1939 s. 105 n).

¹¹ *Chłop polski w Europie i Ameryce* t. 5.

¹² Por. J. Dyktus. *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w diecezji krakowskiej w świetle ankiet konsystorza z lat 1907 i 1913*. W: *Studia polonijne*. T. 2. Lublin 1978 s. 113-179.

¹³ W. Gąsiorowski. *Ach, — te „chamy” w Ameryce!*. Warszawa 1935; tenże. *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego*. New York 1957.

¹⁴ K. Wachtl. *Polonia w Ameryce*. Filadelfia 1944 s. 90 n.

autorom m.in. H. Blumer¹⁵, John L. Thomas¹⁶ i H. Lopata Znaniecka¹⁷. Bliższy prawdy jest uogólniony obraz Polonii przedstawiony przez burmistrza Detroit Romana Gribbsa. „Amerykanie polskiego pochodzenia — stwierdził w swym publicznym wystąpieniu — wnieśli element stabilizacji w często zburzone morze życia amerykańskiego. Spoista rodzina polonijna utrzymuje swój dom w nienagannym stanie, ciężko pracuje, płaci podatki, nie obciąża opieki społecznej, przestrzega prawa i rzadko notowana jest w kronikach policyjnych”. W rzeczywistości bowiem środowiska polonijne w porównaniu z innymi grupami etnicznymi odznaczały się wielką pracowitością, oszczędnością, religijnością, najmniejszą stopą przestępstw kryminalnych i rozwodów małżeńskich.

Dzieło Thomasa i Znanieckiego wyrządziło Polonii moralną krzywdę, na co słusznie zwraca uwagę Paul Wrobel w swej pracy *Our Way*¹⁸. W sposób „naukowy” poparło ono tworzący się negatywny stereotyp o Polakach jako ludziach „... o najniższym poziomie intelektualnym, moralnym i duchowym”, jak to napisał P. Fox¹⁹. Autor Evans Wood pisząc książkę o polskim mieście w Stanach Zjednoczonych „Hamtramck”²⁰, już we wstępie ukazuje swoją „naukową” postawę twierdząc, że „... nikt nigdy nie spodziewa się, by Polacy mogli być wzorowymi Amerykanami. Oni tylko pomogli nam w wytworzeniu bogactw pracując w naszych kopalniach i fabrykach oraz walczyli w prowadzonych przez nas wojnach. Czego można się więcej od nich spodziewać” (s. 10).

Następnie wprost oświadcza, że jego praca jest kontynuacją idei Znanieckiego (s. 45), a jest poświęcona ukazaniu ciemnych stron życia Polonii, jej malwersacjom obyczajowym, gospodarczym i politycznym. Znaczne partie tej publikacji są „naukowym” paszkwilem na społeczność polonijną, usiłującym wykazać jej tępotę umysłową, złe nawyki, pijaństwo, prostytucję, degenerację rodziny, oszustwa, szowinizm narodowy, antysemityzm, kradzieże i korupcję — i to wszystko według niego ma rzekomo wynikać z dziedzictwa polskiej kultury, co więcej jest wrodzoną właściwością Polaków²¹. Praca Wooda z punktu widzenia wymogów metodologii socjologicznej w znacznych partiach jest parodią naukowości. Stosując taką metodę można również udowodniać, że te, i gorsze, wady są właściwością całego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych i każdego innego narodu. Znaniecki na pewno nie spodziewał się, że jego praca dała „naukową” podstawę do wniosków rasistowskich i stosowania wobec Polonii restrykcji społecznych (niedopuszczanie elementu dewiacyjnego do urzędów) oraz stosowania wobec niej presji, napiętnowania (Polish jokes), aby ją „oczyścić” z przyniesionej z sobą „kultury”.

Uwagi te nie mają charakteru recenzji wspomnianych prac, ani nie stanowią rejestru zawartych w nich błędnych twierdzeń, jakich jest wiele więcej, nie ne-

¹⁵ Jw. s. 75, 111.

¹⁶ *The American Catholic Family*. Englewood Cliffs 1956 s. 256 n.

¹⁷ *Polish Americans: Status Competition in an Ethnic Community*. Englewood Cliffs 1976.

¹⁸ *Our Way. Family, Parish and Neighborhood in a Polish-American Community*. Notre-Dame London 1979 s. 15-30.

¹⁹ *Poles in America*. New York 1922 s. 118 n.

²⁰ *Hamtramck — Then and Now. Sociological Study of a Polish American Community*. New York 1955. Ch. R. Kent z University of Pensylwania w krótkiej recenzji tej książki wskazał na fakty świadczące o tym, że nie jest to publikacja naukowa („Polish American Studies” 21:1964 Nr 1 s. 61-62).

²¹ *Hamtramck — Then and Now* s. 28, 40, 64, 232 n.

gują też prawdziwości podawanych tam faktów, zwracają jedynie uwagę na niedociągnięcia metodologiczne, co w konsekwencji spowodowało wyciąganie błędnych wniosków.

Badania socjologiczne wymagają wielkiej rzetelności. Thomas i Znaniecki, jakkolwiek wnieśli wielki wkład w rozwój socjologii, to jednak nie dokonali wnikliwej analizy socjologicznej Polonii amerykańskiej, a chęć obrony Wooda przez J. W. Petrasa²² i Symmonsa²³ jest pewnym nieporozumieniem. Jest rzeczą zastanawiającą, że Symmons solidaryzuje się z Woodem.

III. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa najbardziej zasadnicza. Symmons twierdzi, że mówienie o polonijnej kulturze jest wielką pomyłką, że taka w ogóle nie istnieje. Według niego jest tylko kultura polska, którą reprezentują imigranci, i kultura amerykańska, reprezentowana przez następne pokolenia²⁴. Na stronie 102 oświadcza z emfazą: „Jako socjolog nie dostrzegam żadnych znaków tej kultury, co więcej, nie widzę żadnych możliwości jej wytworzenia się czy wyłonienia się”. Chciałoby się odpowiedzieć krótko: tym gorzej dla socjologa, ale może w tym twierdzeniu jest nieco prawdy, może coś (co?) upoważnia Autora do wypowiedzenia takiego zdania. 1. Analizę tego zagadnienia należy rozpocząć od sprawy podstawowej — od definicji kultury. Zdaje się, że jej niewłaściwe rozumienie jako reistycznego monolitu powoduje błędne wyciąganie wniosków. Nie wchodząc w sprawę mnogości definicji kultury (A. L. Kroeber i C. Kluckhohn naliczyli ich 164)²⁵, wynikającej z ich aspektowości podmiotowej lub przedmiotowej, z ich charakteru opisowego, strukturalnego lub genetycznego — za podstawę rozważań weźmiemy najprostszą, szeroką, lecz bardzo trafną definicję z czasów starożytnych, wyrażoną w słowach: „natura culta cultura est” — pielęgnowaną, uszlachetnioną naturę nazywamy kulturą. Oczywiście, „uszlachetnienie” dotyczy i jest wynikiem ludzkiego działania, a miarą oceny jego jakości są ludzkie potrzeby. Przedmiotem tego działania jest natura przyrody i natura człowieka. „Uszlachetnienie” przyrody — poczynawszy od świata roślin, zwierząt i na technice skończywszy — jest wyrazem umiejętności, kwalifikacji, wykształcenia człowieka, zespolenia jego kultury z przyrodą i jej wykorzystania dla swoich potrzeb. W tym sensie definiował kulturę B. Malinowski pisząc: „Kulturę można określić jako sztuczne, wtórne, wytworzone przez człowieka środowisko, które daje człowiekowi dodatkową władzę nad pewnymi siłami przyrody”²⁶. Posiadanie władzy nad siłami przyrody (wytworzone w tym celu narzędzia) zwiemy kulturą materialną. Ma ona charakter międzyludzki i w zasadzie (z pewnymi wyjątkami) jest pozbawiona cech narodowych.

Bardziej złożone jest „uszlachetnienie” natury człowieka. Składa się ono z wielu płaszczyzn. Wchodzi tu głównie w grę:

- 1^o — Kształtowanie i uszlachetnianie ludzkich potrzeb oraz sposobów ich zaspokajania.
- 2^o — Tworzenie wzorów zachowań, ideałów i ich internalizacja.

²² J. W. Petras, *Polish-Americans in Sociology and Fiction*. „Polish American Studies” 21:1964 No 1 s. 16-22. Faktycznie Petras nie broni Wooda, a powoływanie się na niego przez Symmonsa świadczy, że ten zapomniał, o czym Petras pisał.

²³ Jw. s. 142. Należy zaznaczyć, że recenzja publikacji Wooda nie zawiera „złośliwego ataku”, a Petras w 22 tomie „Polish American Studies” nie zamieścił żadnej wypowiedzi.

²⁴ Tamże s. 87.

²⁵ *Culture — A. Critical Review of Concepts and Definitions*. Cambridge 1952.

²⁶ *Freedom and Civilization*. London 1947 s. 31.

- Kształcenie, temperowanie i rozładowywanie ludzkich pasji: odczucia piękna, miłości, honoru, wolności, doznań ambicji, radości, gniewu, grozy, lęku itp.
- Temperowanie skłonności samolubnych: posiadania i panowania oraz organizowanie obrony przed wyzyskiem i agresją.
- 3^o — Tworzenie wspólnego dobra i wartości; organizowanie pracy i wypoczynku.
- 4^o — Kształcenie umiejętności, twórczości, przekazywanie i zdobywanie wiedzy.
- 5^o — Poznanie, zrozumienie siebie jako bytu jednostkowego i wspólnotowego (kim jest człowiek jako jednostka i społeczeństwo), zrozumienie swojego „losu”, celu, sensu swojego życia. Wchodzi tu również w grę domena wiary, religii.
- 6^o — Tworzenie bytów analogicznych, intencjonalnych: symboli, sztuki, literatury, systemu komunikacji, środków przekazu, dzięki którym treść wyżej wymienionych płaszczyzn „uszlachetnienia” ludzkiej natury jest przekazywana innym osobom i przez nie przyswajana. Z tej racji stworzone symbole, sztuka, literatura noszą, jako pars pro toto, miano kultury lub „dóbr kulturalnych”.

Zasługują one na szczególną uwagę ponieważ będąc wytworami, dziełami ludzkiej kultury, jej utrwaleniem, „zmaterializowaniem”, pozwalają wchodzić w kulturą styczność osobom poza sekwencjami czasu i przestrzeni; poza tym dają inspirację do dalszego tworzenia kultury. Poprzez nie możemy poznać, zrozumieć kulturę danego społeczeństwa, jej tożsamość, przemiany, dyfuzje, systemy, o czym traktują odpowiednie teorie. Nie należy jednak tworzyć z nich samoistnych hipotaz kultury. Ten błąd popełnia F. Znaniecki pisząc: „... podłożem procesu dziejowego tym, co się rozwija, nie jest ludzkość ani społeczeństwo ludzkie, lecz kultura lub poszczególne dziedziny kultury w ich obiektywnym składzie jako trwające same przez się zbiory systemów realnych i idealnych”²⁷. Przeciwnie, rozwija się człowiek, społeczeństwo, ludzkość wraz ze swoimi przymiotami, właściwościami — odpowiedniej jakości — potrzebami, działaniem i rezultatami tego działania, co stanowi kulturę.

Kultura nie jest bytem istniejącym w sobie (*ens in se*), lecz właściwością bytu (*ens in alio*), nie stanowi monolitu, lecz składa się z wielu elementów mających charakter ogólnoludzki, narodowy, lokalny i indywidualno-osobowy. Nie ma kultury greckiej, francuskiej, polskiej, amerykańskiej etc. jako bytów zaistniałych samodzielnie, lecz istnieje kultura narodu (społeczeństwa) greckiego, francuskiego, polskiego etc. i jej utrwalone, zobiektywizowane rezultaty.

Przez kulturę rozumiem jakość ludzkich potrzeb (duchowych i materialnych), sposób ich zaspokajania, rozumienie siebie, świata, wzory zachowań oraz zasób dóbr i wartości odziedziczonych, nabytych lub wytworzonych dzięki posiadanym umiejętnościom wchodzących w kontekst życia społecznego.

Pojęcie kultury odnosi się do człowieka jako podmiotu rozumiejącego siebie, swój cel, kształtującego i zaspokajającego swoje potrzeby, a nie manipulowanego przez innych przedmiotu (co odpowiada pojęciu cywilizacji), a następnie do wytworów — o ile pozostają w sytuacji społecznej percepcji. Istotnym rysem kultury jest jej społeczny i funkcjonalny charakter. Jeśli zatem istnieje społeczność polonijna stanowiąca pod jakimś względem wyodrębniona, własny system działania społecznego zaspokajający jakies potrzeby, to tym samym istnieje (kształtuje się) w tym zakresie jakaś polonijna kultura.

²⁷ Wstęp do socjologii. Poznań 1922 s. 437.

Symmons, zaprzeczając istnieniu polonijnej kultury, zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek polonijnego systemu działania społecznego. Fakt istnienia tylu organizacji i instytucji polonijnych nie należących do narodu polskiego i wyodrębniających się z całego społeczeństwa amerykańskiego (jako takiego) mówi zupełnie o czym innym. Jego pytanie skierowane do Lopata-Znanięckiej o dostarczenie dowodów na istnienie polonijnej kultury świadczy, że Symmons szuka jakiejś samoistnej hipostazy kultury polonijnej.

Jest inna kwestia siły oddziaływania kulturalnego danej społeczności, jej siły twórczej, wielkości, znaczenia wytworów kulturowych powstałych w jej łonie i związanej z tym siły tożsamości kulturowej. Pod tym względem zbiorowość polonijna nie posiada wielkich atutów, ale nie można twierdzić, że istniejące w jej łonie społeczności nie posiadają żadnej własnej kultury.

2. Chcąc wyjaśnić problem kształtowania się polonijnej kultury i jej miejsca w społeczeństwie amerykańskim należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy, i jaki, system społecznego działania tworzyli polscy emigranci lub osoby polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Mówiąc ogólnie istnieją dwa zasadnicze systemy działania społecznego: holistyczny i partykularny. Właściwością pierwszego jest to, że obejmuje całe społeczeństwo, w którym wszystkie podmioty działania zaspokajając swoje potrzeby mogą spotkać się z przymusem wykonywania odpowiednich czynności lub powstrzymania się od nich i że nie mogą one łatwo wyłączyć się z funkcjonującego układu.

Właściwością partykularnego systemu działania społecznego jest to, że funkcjonuje on tylko w pewnym zakresie — zaspokojenia określonych potrzeb, a wchodzące we współdziałanie podmioty bądź posiadają określone cechy, bądź wykonują określone czynności i poza tym nic ich z innymi podmiotami nie wiąże, co więcej, mogą zawsze wyłączyć się z układu interakcji.

Istotnym elementem każdego systemu działania społecznego jest wspólne dobro, które stanowią: pewna liczba osób, powiązania organizacyjne, wartości duchowe, (idee przewodnie życia, wzory zachowań) i dobra materialne.

Grupy etniczne, jeśli nie są zamkniętymi gęttami ani amorficzną zbiorowością, lecz posiadają własne organizacje, instytucje, wspólne dobro, tworzą zawsze jakiś partykularny system działania i to określa ich szanse tworzenia własnej kultury oraz jej znaczenie w całym społeczeństwie.

Zwykle nie są to szanse wielkie. „Uszlachetnienie” natury człowieka, tworzenie „dóbr kulturalnych” i środków przekazu kultury wymaga często:

- 1° — elementu cywilizacyjnego (pewnego przymusu),
- 2° — wspólnego dobra,
- 3° — nagradzania twórców „dóbr kulturalnych”,

a wprowadzenie i realizacja tych rzeczy w partykularnym systemie działania jest bardzo trudne. Z tej racji pesymistyczny pogląd K. Symmonsa²⁸ odnośnie do szans rozwoju kultury polonijnej jest w pewnym stopniu usprawiedliwiony. Polonia bowiem nie tworzy wspólnego systemu działania społecznego ze znaczącym dobrem wspólnym, a istniejące w ramach zbiorowości polonijnej społeczności tworzące partykularne systemy działania nie mają wielkiego znaczenia. Mimo to, nie można twierdzić, że w ogóle nie istnieje kultura polonijna. Zanalizujmy to zagadnienie nieco dokładniej.

²⁸ Jw. s. 102.

3. Jest rzeczą oczywistą, że imigranci posiadają kulturę kraju swego pochodzenia (swego środowiska), co słusznie podkreśla Symmons odnośnie do pierwszego pokolenia Polonii, ale podejmując pracę, włączają się oni w system działania społecznego i w określoną dziedzinę kultury kraju osiedlenia, którą z czasem przyjmują jako swoją, ponieważ ją współtworzą. Jest to jednak kultura w zasadzie o charakterze ogólnoludzkim (materialna), pozbawiona zwykle cech tożsamości narodowej, dotycząca głównie produkcji dóbr materialnych, „uszlachetnienia” natury przyrody, a nie natury człowieka. O tę drugą płaszczyznę kultury (humanistyczną) będą się musieli troszczyć sami, o ile nie chcą stać się kulturowym marginesem społecznym, lub nie nastąpi ich całkowita asymilacja.

Każda zbiorowość imigrantów i ich potomków może wytworzyć w tym względzie następujące układy:

- 1^o — utrzymywać interakcję z kulturą i z systemami działania społecznego starego kraju pracując (zarabiając) tylko w kraju osiedlenia (dotyczy to głównie osób mających zamiar reemigrować);
- 2^o — tworzyć pewne elementy własnej kultury, niektóre systemy własnego działania i przynależć do niektórych systemów działania kraju osiedlenia;
- 3^o — uczestniczyć tylko w systemach działania kraju osiedlenia (co oznacza całkowitą asymilację).

Wśród polskich imigrantów można spotkać wszystkie trzy układy stosunków, ale zasadnicza ich większość przyjęła układ drugi. Historia Polonii amerykańskiej jest dowodem, że polscy imigranci i ich potomkowie sami zatroszczyli się o swoją kulturę. Pozostaje tylko do wyjaśnienia problem: czy była i jest to kultura polska lub amerykańska, a nie polonijna, jak twierdzi Symmons²⁹.

Poruszamy tu dość obszerny i złożony temat tożsamości kultury, jej zróżnicowania narodowego i ewentualnych wpływów na proces jej rozwoju. Wyłania się wiele pytań: Na czym polega tożsamość kulturowa? Co nas upoważnia do mówienia o kulturze „narodowej” („etnicznej”)? Czy inspiracja, wpływ kultury narodu „A” na kulturę narodu „B” oznacza rozwój kultury narodu „A” lub „B”?

Internalizacja kultury — „uszlachetnienie” natury ludzkiej — dokonuje się najpierw, i przede wszystkim, w bezpośrednich międzyosobowych kontaktach, relacjach: w rodzinie, w kręgu najbliższego otoczenia. Przekazywana w ten sposób kultura stanowi pewne *continuum*, posiada charakter rodzimej ciągłości, ma własną historyczną pamięć oznaczoną przymiotnikiem „nasza”. W następstwie współdziałania osoby tworzące społeczność przekazują jej własne wartości — elementy swoich osobowych tożsamości, dzięki którym zachodzą właśnie międzyosobowe relacje. Zachodzą one według odziedziczonych lub stworzonych reguł, wzorów zachowań i są związane z zaspokojeniem wspólnych potrzeb. Z tej racji są również określane jako „nasze”. Jednostka otrzymując kulturę w danej społeczności, tym samym jest z nią związana przez tożsamość tej kultury i w takim stopniu łączy się ze społecznością, darzy ją zaufaniem, w którym dzięki niej zaspokajają swoje potrzeby. Członkowie danej grupy, czy społeczeństwa tworząc odpowiednie instytucje, są pewni wzajemnej pomocy, liczą na wzajemne współdziałanie w zaspokajaniu swoich potrzeb i to, wraz z dobrami oraz wartościami, jakie wnoszą, wytwarza wśród nich świadomość wspólnych interesów, wspólnego dobra, wspólnego systemu działania

²⁹ Tamże s. 87.

społecznego (wspólnoty). W taki sposób kształtuje się tożsamość grupowa i kulturowa, która jest następnie ujmowana i przekazywana w sztuce, literaturze, w środkach komunikacji społecznej.

To wszystko, przez co dana liczba osób identyfikuje się z sobą, co stwarza świadomość wspólnoty, co jest nazywane jako „nasze” lub jako „my”, a więc: pewna liczba osób złączona węzłami krwi lub gotowa świadczyć sobie wzajemną pomoc, ich talenty, wytwarzane dobra zaspokajające potrzeby, idee przewodnie życia, instytucje, wspólne dziedzictwo, pochodzenie, historia, wspólne wierzenia, zwyczaje, systemy komunikacji, etc. nazywamy desygnatami identyfikującymi daną grupę osób i różnicującymi ją od innych grup. Siła tożsamości grupowej i kulturowej zależy od liczby i jakości desygnatów identyfikacyjnych. Jeśli są to desygnaty ważne mające wielkie znaczenie w życiu, to identyfikacja będzie mocna, jeśli zaś będą to tylko mało znaczące zwyczaje, hobbistyczne upodobania, z których można zawsze zrezygnować bez żadnych strat, to identyfikacja będzie słaba. Biorąc to pod uwagę, jak również fakt, że dana osoba może należeć do wielu grup społecznych, uczestniczyć w życiu wielu społeczeństw, jej identyfikacja z nimi może mieć określone gradacje, schodzące czasem do różnic minimalnych. Wszystkie też desygnaty tożsamości grupowej i kulturowej mogą posiadać cechy najmniejszych różnic, zewnętrznie dla osób spoza grupy nawet niezauważalnych, właściwych danej społeczności i tkwiących w świadomości jej członków, dzięki którym dana grupa osób określa siebie jako „my” lub coś jako „nasze”. Przyjęcie teorii gradacji i najmniejszych różnic desygnatów identyfikacyjnych jest rzeczą zasadniczą i nieodzowną w wyjaśnieniu problemu tożsamości społeczno-kulturowej. Podobnie jak tożsamość osobowa polega na istnieniu jakichś najmniejszych różnic fizjologicznych i psychicznych, dzięki którym rozróżniamy osoby i rozpoznajemy ich tożsamość, tak też tożsamość społeczno-kulturowa może bazować na świadomości istnienia jakichś cech wspólnych, choćby najmniejszych, dzięki którym dana grupa osób identyfikuje się z sobą.

4. Mówiąc o kulturze narodowej (etnicznej) możemy:

- 1° — traktować po prostu o kulturze danego społeczeństwa bez rozpatrywania kwestii jej zróżnicowania od innych kultur,
- 2° — wskazywać na desygnaty kulturowe właściwe tylko danej grupie społecznej,
- 3° — określać pozycję kulturową danej grupy wśród innych grup społecznych.

Nas interesuje punkt drugi i trzeci: jakie są desygnaty tożsamości kulturowej Polonii i jaka jest jej pozycja w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ kultura danego człowieka, grupy społecznej, narodu nie stanowi monolitycznej całości, lecz jest zbiorem zróżnicowanych atrybutów i zróżnicowanych rezultatów działań (często zaadoptowanych od innych społeczeństw, z innych kultur), spośród których jedne mogą mieć charakter ogólnoludzki, inne są właściwością tylko danej społeczności, narodu, przeto słusznie można szukać wspólnych atrybutów kulturowych właściwych całemu społeczeństwu amerykańskiemu, jak również właściwych tylko danej grupie etnicznej. To zróżnicowanie wcale nie wyklucza możliwości istnienia wspólnego funkcjonowania systemu działania społecznego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rodziny Amerykanów polskiego pochodzenia posiadają i przekazują młodemu pokoleniu swoją specyficzną kulturę różną od kultury Anglosasów, Żydów, Włochów, Murzynów, Meksykańczyków etc. Qwa różnica może być czasem niewielka, ale to wystarcza, by mogli zasadnie mówić o swojej własnej kulturze (co uzasadnia teoria najmniejszych różnic kulturowych). Fakt istnienia w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych różnych kultur, a wśród nich i polonijnej, podkreśla wielu znanych historyków i socjologów jak: Herman

Miller³⁰, Lathrop Stoddard³¹, Emory Bogardus³², M. L. Hansen³³, R. A. Shermerhorn³⁴, G. L. Arnold³⁵, J. Swastek³⁶, W. D. Borrie³⁷, J. Higham³⁸, A. Greeley³⁹, T. Polzin⁴⁰, P. Wrobel⁴¹ i inni.

Kultura Polonii amerykańskiej nie była i nie jest odtworzeniem kultury życia społeczeństwa polskiego w Europie ani też żadną kopią kultury amerykańskich Anglososów. Kultura zawsze powstaje i jest związana z określonym systemem społecznego działania⁴². Skoro część społeczeństwa wyemigrowała i utworzyła na ziemi amerykańskiej własne systemy działania społecznego nie powiązane z życiem społeczeństwa polskiego, to mimo iż zachowała wiele elementów kultury polskiej (np. zwyczaje rodzinne, świąteczne), rozpoczęła tworzyć tam swoją własną, odrębną kulturę. I mimo że Polonia może zachować pewną podatność na wpływy kultury polskiej, to jednak nie oznacza to rozwoju kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak społeczeństwo polskie przyjmując pewne wzory czy elementy kultury innych narodów, wcale nie rozwijało obcych kultur, lecz tworzyło własną kulturę (np. Kochanowski pisząc *Odprawę posłów greckich*, nie rozwijał kultury greckiej, lecz tworzył kulturę polską), tak również Amerykanie polskiego pochodzenia zachowując, czy przyjmując pewne wzory, elementy kultury polskiej nie rozwijają tam kultury polskiej, lecz współdziałając z całym amerykańskim społeczeństwem, tworzą własną, odrębną kulturę polonijną.

Jest rzeczą zrozumiałą, że poziom i tempo rozwoju polonijnej kultury zależą od charakteru polskiej emigracji (wykształcenia, wykonywanego zawodu), a przede wszystkim od zorganizowania własnego życia społecznego, powołania odpowiednich instytucji i od charakteru uczestniczenia w życiu całego społeczeństwa.

Osiedlanie się Polaków na amerykańskim kontynencie datuje się od 1608 roku, ale do połowy XIX wieku niewielka liczba polskich imigrantów nie zdołała wytworzyć trwałego własnego systemu działania społecznego i w konsekwencji traciła swoją tożsamość kulturową na rzecz tych społeczności, z którymi weszła w ścisłe współdziałanie.

Dopiero napływ ludowej emigracji wniósł nową jakość kulturową polonijnej obecności w Stanach Zjednoczonych. Był to wynik następujących faktów:

1^o — wielkiej liczby polskich imigrantów (od połowy XIX wieku do I wojny światowej przybyło ich ponad 2 mln osób), co umożliwiło powstanie wspólnot z własnymi systemami działania społecznego — podstawowego warunku rozwoju kultury;

³⁰ *Old World Traits Transplanted*. New York 1921.

³¹ *Reforging America*. New York 1927.

³² *Immigration and Race Attitudes*. New York 1928.

³³ *The Immigrant in American History*. Boston 1940.

³⁴ *These Our People. Minorities in American Culture*. Boston 1949.

³⁵ *The Need for Roots*. London 1952.

³⁶ *The Polish American Story*. Buffalo 1953.

³⁷ *The Cultural Integration of Immigrants*. Paris 1959.

³⁸ *Strangers in the Land*. New York 1963.

³⁹ *Why Can't They Be like Us? America's White Ethnic Groups*. New York 1971.

⁴⁰ *The Polish Americans. Whence and Whither*. Pulaski 1973.

⁴¹ *Our Way. Family, Parish and Neighborhood in a Polish-American Community*. Notre Dame-London 1979.

⁴² Por. F. Znaniecki, *Culture Reality*. Chicago 1919; tenże, *Nauki o kulturze*. Warszawa 1971; *Modern Nationalities Urbana*. Illinois 1952.

- 2^o — odmiennego typu kultury kierowanej tradycją⁴³ — większości polskich imigrantów, co stwarzało między nimi a społeczeństwem amerykańskim kulturowy dystans;
- 3^o — bariery językowej niemożliwej do przełamania dla większości osób, co utrudniało im wejście w bezpośrednią interakcję z całym społeczeństwem i wskazywało na współdziałanie ze sobą;
- 4^o — doznawanej dyskryminacji i wyzysku ze strony anglosaskiego establishmentu;
- 5^o — pozostawienie przybyłych imigrantów ich własnemu losowi, co ich zmuszało do tworzenia własnych organizacji i instytucji.

To wszystko wytworzyło sytuację zmuszającą polskich imigrantów do świadczania sobie wzajemnej pomocy, do zawiązywania wspólnotowych więzi i dawało szansę powoływania do życia własnych organizacji i instytucji, tworzenia wspólnego dobra i odrębnego systemu działania społecznego, dzięki czemu zaczęła się rozwijać ich własna kultura polonijna.

Florian Znaniecki wystarczająco uzasadnił w *Modern Nationalities*⁴⁴, iż podstawową cechą każdego narodu i grupy etnicznej jest identyfikacja kulturowa. Jeśli zatem istnieje grupa etniczna tworząca jakiś system działania społecznego, to tym samym istnieje jej właściwa kultura etniczna, która stanowi jej podstawowe spoiwo. Desygnatami identyfikacji kulturowej są zwyczaje, historia, instytucje, idee przewodnie życia, sztuka, literatura. Łącznie wraz z wytworami kultury materialnej i osobowymi kwalifikacjami stanowią dobro wspólne danej społeczności. Siła tożsamości kulturowej i moc oddziaływania kultury zależy od ilości, wielkości, (atrakcyjności) desygnatów kulturowych. Czy i jakie desygnaty kulturowe posiada Polonia amerykańska? Cały problem polonijnej kultury sprowadza się do śledzenia i określenia funkcji wymienionych desygnatów identyfikujących polskich imigrantów i ich potomków.

5. Polacy przybywając do Ameryki, posiadali oprócz wspólnego języka pewną ilość identyfikatorów zwyczajowych, które stały się pierwszą podwaliną ich więzi społecznej i tworzonej polonijnej kultury, ale żyjąc w Stanach Zjednoczonych zaczęli tworzyć identyfikatory instytucjonalne, które powstając w nowym kontekście społecznym, gospodarczym, politycznym były różne od tych, jakie zostawili w starym kraju nad Wisłą. Tam szukali swojej drogi życia, tworząc własną historię i własną sztukę. Tworzona zatem kultura polonijna nie była zwykłym przeniesieniem kultury polskiej na ziemię amerykańską — jak to sugerują niektórzy jej badacze — lecz od początku była nową rzeczywistością, różną od tej znad Wisły i różną od anglosaskiej w Ameryce.

Do zwyczajowych desygnatów identyfikacyjnych przede wszystkim należy zaliczyć tradycje i stosunki rodzinne. Wychowanie dzieci oparte było na polskich zwyczajach z niepodważalnym autorytetem ojca. Do czasu zawarcia małżeństwa były one „własnością rodziny”, swoje zarobki oddawały do wspólnej kasy. Małżeństwa odznaczały się wielką stabilnością. Zawierane były zazwyczaj wśród „swoich” tzn. z osobami pochodzącymi z tej samej dzielnicy Polski. W wystroju domu, w przyrządzanych posiłkach przestrzegane były rodzime zwyczaje. Kielbasy, go-

⁴³ Odnośnie do typologii kultury kierowanej tradycją, kultury autonomii podmiotowych ideałów i kultury konsumpcyjnej patrz P. Taras. *Problemy duszpasterstwa polonijnego na przykładzie sytuacji w USA*, W: *Studia polonijne* T. 2, Lublin 1978 s. 182nn.

⁴⁴ Jw.

ląbki, pierogi, pączki, chruściki stały się z czasem desygnatami kultury polskiej, a następnie — podobnie jak włoska pizza — weszły na stałe do menu społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Przed polskimi domami widniały ogródki z kwiatami. C. D. Cameron opisując Detroit z końca XIX wieku pisał: „To był czas, gdy na niektórych ulicach można było widzieć przed domami ogródki z kwiatami. Zwyczaj ten przynieśli Polacy i był to znak domu polskiego”⁴⁵. Potrzeby i możliwości materialne polskich imigrantów były bardzo skromne. To rzutowało na rozwój polonijnej kultury. W „Detroit Tribune” z dnia 6.XII.1885 r. znajdujemy ich charakterystykę: „Polskie rodziny mieszkają w skromnych domach skupionych razem... Zbierają odpadki drzewa... Ich pożywieniem jest zupa, tanie mięso i czarny chleb... Dzieci wielu rodzin bawią się razem na gołej podłodze. Polacy są zdrowi, mają silną budowę i są dobrymi pracownikami... Nie są zaczepni, lecz kiedy są wzburzeni, zwłaszcza między sobą, są gotowi do bójki chwytając za noże, w ich rękę bardzo niebezpieczną broń... Kobiety są obciążone wielu obowiązkami życia i są prawie tak silne jak mężczyźni”. J. O. Curwood w swoim etnograficznym studium pisał w 1904 roku: „Wizyta w polskiej dzielnicy ukaże ci ludzi najbardziej oszczędnych i gospodarnych w całym Detroit. Są to najbardziej gorące miejsca w mieście (z braku zadrzewienia — P.T.). Słońce bezlitośnie grzeje, niskie i słabo zacienione chaty, których mieszkańcy są stale w wirze życia. Podczas gdy inni ludzie wypoczywają w zacienionym pokoju lub w cieniu drzew, polskie kobiety i dzieci pracują nawet w czasie największych upałów. Kopią i pielęgnują swoje ogródki”⁴⁶.

Polscy imigranci posiadali również swój własny styl spędzania wolnego czasu, odrębne sposoby bawienia się. Na organizowanych przez parafię „odpustach”, czy przez różne organizacje „festiwalach”, „piknikach” tańczono „polki”, „oberki”, „krakowiaki”, „kujawiaki”. Poza tym utworzone amatorskie zespoły artystyczne dawały wiele występów, przedstawień, w których bardzo często podkreślano odrębność i wartość swojej własnej kultury. Przeglądając polonijne gazety z XIX i początku XX wieku uderza wielka liczba towarzyskich zebrań, przedstawień, odczytów, obchodów, wielkich manifestacji, w których Polonia ukazywała się jako masowa publiczność. Dawało jej to poczucie siły i co również wzmacniało jej tożsamość grupową i kulturową. Dość często podnoszony też w nich jest problem „saloonów” (knaip), gdzie znaczna ilość mężczyzn zwykła spędzać wolny czas, co nie przynosiło Polonii dobrego imienia.

Treścią wspomnianych zebrań, imprez, teatralnych przedstawień, obchodów, manifestacji były sprawy związane z prezentacją i z przeżywaniem dzieł polskiej kultury, ważnych wydarzeń z historii narodu polskiego i osiągnięć Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Polacy posiadali własną kulturę religijną: adwentowe roraty, wigilia, opłatek, pasterka, pisanie na drzwiach inicjatyw Trzech Króli, święto Matki Bożej Gromnicznej, Gorzkie Żale, Grób Pański, święcone pokarmy, procesja na Boże Ciało, 40-godzinne nabożeństwa, z chowaniem zmarłych itp. Ceremonie i nabożeństwa z zawieraniem małżeństwa, z chowaniem zmarłych itp. ceremonie i nabożeństwa właściwe tylko religijności ludu polskiego wraz z parafialnym systemem działania społecznego były bardzo silnymi identyfikatorami polskiej tożsamości kulturowej,

⁴⁵ *Detroit's Foreign Habits*. „Detroit Saturday Night” 26 VI 1926 s. 8.

⁴⁶ J. O. Curwood. *An Ethnographical Study of Detroit*. „The Detroit News-Tribune” 21 VIII 1904.

odróżniającymi ją nie tylko od protestantów, ale i od katolików innych narodowości. Z tej racji Polacy stawiali zawsze „najpiękniejsze” kościoły, jakich jeszcze nie było w danym mieście, ponieważ one były dewizą ich obecności, ich potrzeb, poczucia własnej godności — ich kultury.

„Starokrajskie”, jak je nazywają, zwyczaje oraz niektóre wydarzenia z historii narodu polskiego (np. ustanowienie Konstytucji 3 Maja) przestrzegane i szanowane również przez Polonię są elementami kultury polskiej (w tym względzie ma Symmons rację) i stanowią więzy łączące proces kształtowania się kultury polonijnej z kulturą polską. Zwyczaje, wydarzenia historyczne, bohaterowie, przywódcy, uczeni etc. są nie tylko desygnatami identyfikacji danej grupy osób, lecz stają się również twórczym, osnową sztuki, literatury, które tę tożsamość kulturową wyrażają i jeszcze bardziej pogłębiają. Otóż Polonia posiada już swoje własne zwyczaje, wydarzenia historyczne, bohaterów, przywódców, uczonych będących desygnatami jej tożsamości i osnową tworzonej sztuki oraz literatury. Polonijne festiwale, celebracje rocznic przybycia pierwszych Polaków do Ameryki (1608 r.)⁴⁷, Dni Pułaskiego, rocznice założenia polonijnych organizacji i tym podobne wydarzenia nie mające nic wspólnego z życiem i kulturą narodu polskiego należą jednak do kultury polonijnej i stają się przedmiotem jej sztuki i literatury. Dotyczy to również wybitnych polonijnych osobistości, jakich jest coraz więcej i wokół których tworzy się polonijna literatura biograficzna.

6. Ponieważ kultura („uszlachetnienie”) jako sfera norm, wzorów zachowań i wartości jest ściśle związana ze społecznym zaspokajaniem potrzeb, bardzo często przybiera kształt, pewien wyraz interesów danej rodziny, rodu, narodu, państwa, i dlatego zebrane doświadczenia poprzednich pokoleń mają wielki wpływ na kształtowanie się wzorów zachowań pokoleń następných. Otóż Polonia Stanów Zjednoczonych posiada również swoją historię, w której perspektywie określa swoje interesy, tożsamość i wzory zachowań. Uwidacznia się to choćby w czasie wyborów, w trosce o obsadzenie stanowisk i w wysuwanych różnego rodzaju postulatach, począwszy od władz terenowych, a na Kongresie skończywszy. Wpływa to także na kształtowanie się stosunku do innych grup etnicznych, zwłaszcza do tych, które ograniczają interesy osób polskiego pochodzenia. Wyraża się to również w trosce o zachowanie wzniesionych budowli (przykładem mogą być dramatyczne walki o ochronę kościołów św. Stanisława i Wojciecha w Chicago, św. Jana Kantego w Detroit, mimo że nie pełnią już one dawnych funkcji liturgicznych) i we wznoszeniu różnego rodzaju polonijnych pomników (samemu Pułaskiemu wzniesiono w Stanach Zjednoczonych około 30 pomników)⁴⁸.

7. Każda społeczność posiada swój własny sposób rozumienia siebie, swoich interesów, rozumienia człowieka, jego celu, sensu życia, jego pasji, potrzeb, ich zaspo-

⁴⁷ W 1958 r. celebrowano obchody 350 rocznicy przybycia pierwszych Polaków do Ameryki. Arcybiskup Bernard J. Sheil z Chicago odprawił mszę przed Pomnikiem Pionierów, ks. W. Filipowicz wygłosił podniosłe kazanie. Przybył przedstawiciel prezydenta Stanów Zjednoczonych Fred A. Scaton. Tego rodzaju fakty wzmacniają tożsamość kulturową Polonii, są przedmiotem twórczości poetyckiej, literackiej.

⁴⁸ J. A. Wytrwał. *Pułaskiana in America*. „Polish American Studies” 14:1957 No 1-2 s. 1-11. Nazwiskiem Pułaskiego nazwano 3 powiaty, 20 miejscowości 30 placów i ulic, paręset klubów i stowarzyszeń.

kojenia i uszlachetniania. Wyraża to w symbolach, w sztuce, w literaturze, które są transformacją wzorów zachowań, ideałów, własnych interesów, które wzbudzają przeżycia piękna, grozy, gniewu, miłości etc. właśnie w odniesieniu do tej społeczności. Mówimy wówczas o narodowej (etnicznej) twórczości kulturalnej. Czy posiada ją Polonia? Zdaje się, że o ten problem chodziło Symmonsowi, gdy się zastanawiał nad kwestią istnienia polonijnej literatury, gdy stawiał pytanie, co to jest i czy istnieje literatura polonijna, kogo można uważać za pisarza polonijnego⁴⁹. Jego rozważania na ten temat są trafne i słuszne jest jego stwierdzenie: „Gdy się mówi więc o literaturze polonijnej sensu stricto, można zaliczyć do niej takich autorów amerykańskich, jak pistrz Richard Bankowsky lub poeta Edward Allen Symanski, lub takich autorów z grupy dwujęzycznej, jak pisarz Andrzej Gronowicz lub poetka Victoria Janda”⁵⁰. Zaskakuje jednak dalsza na tej samej stronie jego wypowiedź: „Czy można wobec tego mówić o literaturze polonijnej? Moja odpowiedź na to pytanie jest negatywna” — odpowiada Symmons i uzasadnia to dziwnym twierdzeniem, że utwory tych autorów „... nie stanowią naprawdę osobnej literatury polonijnej, tylko należą do literatury amerykańskiej o pewnym zabarwieniu etnicznym czy regionalnym”. O co więc chodzi, czy o literaturę polonijną nieamerykańską? Czy Symmons postawił sobie pytanie, co to jest kultura lub literatura amerykańska i czy stanowi ona jakiś określony monolit? Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest ponad wszelką wątpliwość społeczeństwem wielokulturowym, a zatem jest racja i szansa istnienia kultury i literatury polonijnej — amerykańskiej, wbrew temu co sądzi Symmons, że „... dla wytworzenia się osobnej kultury polonijnej nie ma ani warunków, ani żadnych perspektyw. I żałować tego nie ma powodu”⁵¹. Raczej można żałować, że takie zdanie napisał Konstanty Symonolewicz. Czyżby nie rozumiał, że wielkość i rozwój ludzkiej kultury zależy od jej bogactwa i różnorodności? Czyżby polonijna kultura nie mogła mieć żadnych walorów dla całego społeczeństwa amerykańskiego?

Wróćmy jednak jeszcze do kwestii polonijnej literatury (nie wyczerpują jej przytoczone przez Symmonsa cztery nazwiska) i podkreślmy, że będziemy do niej zaliczać te dzieła, które spełniają następujące trzy warunki:

- 1^o — są tworzone przez osoby polskiego pochodzenia;
- 2^o — ich tematyka dotyczy spraw (osób) Polonii;
- 3^o — posiada afirmatywny stosunek do Polonii (co oczywiście nie musi wykluczać spojrzenia krytycznego): wzbudza przeżycia estetyczne, patriotyczne, humanitarne, pomaga zrozumieć jej egzystencje, historię, ideały, pomaga rozwijać dalej jej kulturę.

Piśmiennictwo polonijne obejmuje wszystkie gatunki literatury. Bujnie rozwinęła się polonijna publicystyka o czym świadczy wielka liczba (około 1300) tytułów czasopism⁵². Obecnie wychodzi jeszcze 61 tytułów o łącznym nakładzie 568 tys. egzemplarzy. Poza tym wielu publicystów polonijnych zamieszcza swoje artykuły dotyczące spraw Polonii w prasie ogóln amerykańskiej. Rozwija się polonijna lite-

⁴⁹ Symonolewicz Symmons, jw. s. 100. Por. A. Ancilla. *Catholic Polish Literature in US to 1900*. „Polish American Studies” 16:1959 No 3-4 s. 65-73.

⁵⁰ Tamże s. 101.

⁵¹ Tamże s. 102.

⁵² Por. J. Wepsiec. *Polish American Serial Publications 1842-1966*. An Annotated Bibliography. Chicago 1968; J. Kowalik. *Bibliografia czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku*. Lublin 1976.

ratura naukowa: historyczna, socjologiczna, psychologiczna, polityczna (o czym świadczą wykazy bibliograficzne prac naukowych)⁵³, chociaż nie jest ona zadowalająca co do zakresu podejmowanej problematyki, liczby, a czasem i co do jakości naukowej. Ważną rolę w pogłębianiu tożsamości kulturowej i świadomości odnośnie do swej roli, swojego miejsca w całym społeczeństwie spełnia literatura biograficzna. Napisano około sto biografii polonijnych bohaterów, przywódców, uczonych. O wielu z nich opowiada W. S. Kuniczak w swojej publikacji *My Name is Million*⁵⁴.

Od samego początku polskiej imigracji do Stanów Zjednoczonych powstawała polonijna literatura piękna. Jednym z pierwszych pisarzy był poeta, nowelista August Jakubowski (*Remembrances of a Polish Exile — 1836*). Strumień literatury w języku polskim rozpoczął się od lat siedemdziesiątych XIX wieku, gdy napłynęła imigracja zarobkowa. Najwięcej pisano dramatów, zaspokajając potrzebę tak licznych polonijnych teatrów amatorskich. Pisał Derdowski, J. Niemira, Fr. Grylaszewski, T. Samolińska, A. Ładnowski, P. Sobolewski, A. Bardzi Karwatowa, G. Fiszer, F. Kozłowski, J. Sitkowski, J. Sueskind, Szczęsny Zahajkiewicz, T. Eminowicz, A. Jaxa, K. Wachtl i wielu innych, często nie ujawniających swojego nazwiska. W większości przypadków nie są to utwory o wielkiej wartości literackiej, ale wiele z nich odzwierciedla życie ówczesnej Polonii (*Majsterszewski z Noble ulicy, Pieniądz czy osoba, Kościuszko, Po amerykańsku*) i czeka na opracowanie. Początkowy jej okres zdaje się, że trafnie został scharakteryzowany w 1896 r. przez wychodzący we Lwowie tygodnik „Ruch Literacki”: „Literatura ta powstała tam samoistnie. Pisarze, którzy w niej pracują, w Europie nie byli autorami. Potrzeba życia umysłowego polskiego, jaka się okazała pomiędzy polskimi kolonistami, włożyła im pióro w rękę i natchnęła myślą autorską. Są to więc autorowie z potrzeby, a nie z profesji, i prace ich niosą w sobie charakter tejże potrzeby; nie ma w nich sztuki, biegłość pisarska niewielka, lecz jest dobra wola, jest sumiennosc i chęć stania się użytecznymi swoim braciom”⁵⁵. Z czasem podniósł się poziom polonijnej literatury. Takiej opinii nie można już odnieść do dzieł Zahajkiewicza, Eminowicza czy Jaxy.

Po I wojnie światowej zanika twórczość dramatyczna. Rozwija się, i to coraz częściej w języku angielskim, polonijna poezja i powieść. Spośród dwudziestu paru polonijnych poetów należy wymienić U. J. Piducha (*Autumn Leaves — 1920*), R. Kresenskyego (*Emmaus — 1931*), A. E. Symanskiego (*Against Death in Spring — 1934, Fallen Stars — 1961*), J. H. Drechneya (*Nature Smiles — 1947*), J. Cherwińskiego (*No Blue Tomorrow — 1952*), Z. Kurowskiego (*A Collection of Thoughts — 1953*), C. Lancuckiego (*The House by the Sea — 1958*), a zwłaszcza V. Jandę (*Star Hunger — 1942, Walls of Space — 1945, Singing Furrows — 1953*).

Istnieje około 150 powieści i nowel, których tematyka dotyczy Polonii (osób polskiego pochodzenia). Można je podzielić na trzy części: antypolonijne, pisane

⁵³ Por. J. T. Sanders, E. T. Morawska. *Polish-American Community Life: A Survey of Research*. Boston 1975; J. W. Zurawski. *Polish American History and Culture. A Classified Bibliography*. Chicago 1975; *Who in Polish America*. New York 1943.

⁵⁴ New York 1978. Por. F. Bolek. *Who's*.

⁵⁵ Cyt. za W. Kruszką. *Historia polska w Ameryce*. T. 5. Milwaukee 1906 s. 86. Por. M. J. Strumski. *The Beginning of the Polish American Theatre*. „Polish American Studies” 4:1947 No 1-2 s. 31-36.

najczęściej przez osoby niepolskiego pochodzenia, jak np. *Pulaski Place* (New York 1949) Ruth Tabrach⁵⁶, utwory neutralne *The Homebuilders* — 1903 K. E. Harrimana i propolonijne. Z tych ostatnich można wymienić: *My Felicia* — 1945 P. Driscolla, *The Orange Full of Dreams* — 1971 i *The Hookmen* — 1973 A. Gronowicza, *Tree by the Waters* — 1948 J. Karsaviny, *No Man Alone* — 1937, *If the Branch Blossoms* — 1950, *Not for Bread Alone* — M. Krawczyk, *Polonaise Nevermore* — 1962 W. Luzenskiej Kubiak, *We Live in the North* L. Lenskiego, *Man's Courage* — 1938 J. Vogel, *Stash of the Marsh Country* — 1921 H. Waldo, *Jasna Polana* — 1945 J. Weddy i inne. W sumie jest kilkadziesiąt polonijnych twórców literatury pięknej.

Ukazana jest w tych utworach ciężka droga życia, jaką przeszli polscy imigranci, problemy ich przystosowania się do kultury społeczności niepolonijnych, odmienność kultury polonijnej, wynikającej z innego systemu wartościowania (podkreślającej np. to, że są w życiu ludzkim wartości, których nie można równoważyć pieniądzem). Wiele z nich, jak nowele Moniki Krawczyk, w sposób ujmujący uczą kochać Polonię i jej kulturę, lub, jak *Mask of Glory* — 1949 Dan Levina, wykazują, iż „... Polacy przybyli do tego kraju nie bez własnego imienia i nie bez własnej pamięci. Dali temu krajowi siebie i własne dzieci i w nim zaczęła się ich nowa historia”. Szkoda, że nikt nie dokonał opracowania tej literatury w formie podręcznika dla uczącej się młodzieży, która winna przecież znać powstającą polonijną literaturę.

Dość dobrze rozwija się również polonijna literatura dziecięca. Spośród dwudziestu znanych autorów można wyróżnić Virginię Haviland, Erica Kellyego, Eloise Lownsbey, Jana Charnocka, Elisofana Eliota, Roberta Obojskiego, Johna Wallace'a i innych. Należy tylko życzyć, aby była ona jak najszerzej wykorzystywana w rodzinach polonijnych.

Podobnie rozwija się polonijne malarstwo, plastyka (Richard Anuszkiewicz, Janusz Korczak-Ziółkowski, Yan Khur (Kuraciński), Marian Owczarski, Stanisław Wcisło, George Zambrzycki, Bogdan Kosicki, Joseph Henelt) oraz muzyka (Artur Rodziński, Kazimierz Obecny, Bronisław Kaper, Karol M. Prosnak).

8. Jeśli chodzi o instytucjonalne desygnaty polonijnej tożsamości kulturowej, to zgodnie z przyjmowanym systemem wartości i typem kultury sterowanej tradycją, pierwszym i podstawowym systemem ich społecznego działania była parafia z patriarchalną władzą proboszcza. Ona stanowiła również ich pierwsze dobro wspólne, wokół którego się skupiali, była ośrodkiem nie tylko życia religijnego, ale również towarzyskiego, społeczno-kulturalnego, organizowała oświatę, pierwsze ubezpieczenia, rozrywki, rekreacje. W każdej parafii istniało od 20 do 40 różnego rodzaju bractw i stowarzyszeń. Z każdej rodziny ktoś należał do jakiejś organizacji. Wszyscy się znali wzajemnie i plotkowali o sobie. Był to pewnego rodzaju system kontroli społecznej oparty na stresie lęku przed obmowami.

Parafia jako instytucja Kościoła katolickiego ma charakter ponadnarodowy, lecz w jej funkcjonowaniu wyraża się kultura każdego narodu. Otóż funkcjonowanie parafii polonijnych było różne od funkcjonowania parafii na ziemiach polskich, co

⁵⁶ Autorka stara się przekonać czytelnika, że Amerykanie polskiego pochodzenia tylko wówczas osiągną społeczny awans, jeśli zerwą z polonijną kulturą i wyłączają się z polonijnej społeczności. Tylko przez pracę i oszczędność mogą zdobyć obywatelskie cnoty Amerykanina. Do tego typu literatury można zaliczyć twórczość Algrena Nelsona i Jacka Karneya.

słusznie podkreśla J. Chałasiński⁵⁷ i różne od funkcjonowania parafii „amerykańskich”. Wyrażała się w nim swoista polonijna kultura złożona z elementów religijnej kultury polskiej i jej dostosowania (inwencji twórczej) do sytuacji amerykańskiej. Od 1854 do 1929 r. Polacy założyli 990 własnych parafii⁵⁸, 585 szkół podstawowych, 90 średnich, 8 kolegiów⁵⁹, 6 seminariów duchownych, 34 szpitale, 146 innych instytucji, 25 ponadlokalnych oraz około 14 tys. lokalnych organizacji. Budując swoje życie społeczne, swoją instytucjonalną tożsamość kulturową weszli w konflikt z hierarchią kościelną opianowaną głównie przez Irlandczyków i Niemców, którzy również swój system działania społecznego i swoje interesy złączyli z interesami Kościoła. Polacy dążąc do polepszenia swojej pozycji społecznej i do obrony swoich interesów, postanowili zbudować ponadlokalny własny system działania społecznego. To nie przypadek sprawił, że właśnie w Detroit podczas bardzo przykrego konfliktu parafii św. Wojciecha z biskupem C. Borgessem, następca usuniętego ks. Wieczorka — ks. Teodor Gieryk zrozumiał pilną potrzebę zjednoczenia wszystkich Polaków w Stanach Zjednoczonych, by walczyć o należne sobie miejsce w społeczeństwie amerykańskim. Na zwołanym zjeździe przywódców polonijnych (3-4 X 1873) założono Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie — organizację o bardzo doniosłym znaczeniu w życiu i w kulturze Polonii, o której Herbert O'Connor, gubernator stanu Maryland, w 1942 r. powiedział: „... Organizacja, która dokonała olbrzymiego wkładu na rzecz ekonomicznego, kulturalnego i humanitarnego postępu naszego kraju, zasługuje na szacunek i najlepsze życzenia ze strony każdego Amerykanina. Wasze osiągnięcia w dziedzinie społecznej, szkolnej oraz wychowawczej czynią waszą organizację jedną z najbardziej postępowych w naszym kraju. Wasze wyniki w dziedzinie pielęgnowania cnót obywatelskich i miłości kraju, wasze trudy połączone z wpajaniem w serca młodych amerykańców ideałów, wasz duch tolerancji... oddały całemu naszemu narodowi nieocenione usługi...”⁶⁰.

Słowa te są złożonym uznaniem dla polonijnej kultury. Jej rozwój byłby na pewno większy, gdyby Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie zrealizowało podjęty cel: zjednoczenie całej Polonii, stworzenie wspólnego systemu działania społecznego i bardziej znaczącego dobra wspólnego. Kultura bowiem powstaje i zawsze jest związana z określonymi systemami działania społecznego, których funkcjonowanie odbija się w „twórczości kulturalnej”, w jej obiektywizowaniu, utrwalaniu. Niestety Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie na skutek wykluczenia z organizacji niekatolików, liberałów i socjalistów nie osiągnęło zamierzonego celu. Ten

⁵⁷ *Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Studium dzielnicy polskiej w Południowym Chicago*. „Przegląd Socjologiczny” 3:1935 s. 706. Por. H. Stankiewicz *Zand. Polish Institutional Folkways in the United States*. „Polish American Studies” 14:1957 No 1-2 s. 24-32.

⁵⁸ P. Taras. *The Contribution of Polonia into the Development of the Roman-Catholic Church in the United States*. W: *Poles in History and Culture of the United States of America*. Kraków 1979 s. 90n.

⁵⁹ F. Bolek. *The Polish American School System*. New York 1948 s. 79-93, 104 n. S. Targosz. *Polonia Katolicka w Stanach Zjednoczonych*. Detroit 1943 s. 3-5. *Album Jubileuszowy z okazji 25-letniej Rocznicy Święceń Kapłańskich oraz pracy pasterskiej Parafii Św. Stanisława, B. M., Jana Strzeleckiego [...]*. New York 1916 s. 273-288.

⁶⁰ M. Haiman. *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce*. Chicago 1948 s. 535.

błąd chciał naprawić założony w 1880 roku Związek Narodowy Polski, lecz zamiast jedności wynikły między tymi organizacjami konflikty. Doprowadziły one do powstania 20 innych ponadterytorialnych organizacji o identycznym celu, co nie wpłynęło korzystnie na tworzenie wspólnego dobra i wspólnego systemu działania społecznego.

Stworzone przez polonijne społeczności organizacje i instytucje były wyrazem kształtowania się w Ameryce odrębnej ich kultury. Nie stanowiły one żadnej kontynuacji polskich organizacji czy instytucji (do wyjątku należał „Sokół”) i w świadomości ich członków posiadały wyższą rangę kulturową niż w starym kraju. Wyrazem tego była nawet dążność do przeszczepiania niektórych z nich na teren Polski celem podniesienia kultury społeczeństwa polskiego (np. zakładano filie Związku Narodowego Polskiego, Polskiego Kościoła Narodowego, polonijne przedsiębiorstwa gospodarcze). Nie funkcjonowały one też według jakichś amerykańskich wzorów kulturowych — były swoistym polonijnym fenomenem.

9. Istniało wiele czynników, które od początku rozwój polonijnej kultury w znacznym stopniu ograniczały i osłabiały:

1^o — Brak przygotowania zawodowego polskich imigrantów do zajęcia odpowiednich pozycji w amerykańskim przemyśle, niskie wykształcenie i brak własnej inteligencji. Od połowy XIX wieku do II wojny światowej 54% polskich imigrantów przed przybyciem do Stanów Zjednoczonych związanych było z pracą na roli, 33% nie posiadało określonego zawodu, 12% stanowili robotnicy fabryk, kopalń i rzemiosła, oraz 1% inteligencja. Wśród nich było około 20% analfabetów⁶¹.

2^o — Niewłaściwe, ciągle wewnętrzne fermenty i zawiści wynikające z podziału dzielnicowego Polski, ze współzawodnictwa wewnątrz społeczności polonijnej i wzajemnego wyzysku oraz z różnic światopoglądowych, religijnych i politycznych. Była np. pewna ilość osób wśród Polonii mająca postawę podobną do pewnego „inteligenta” z Warszawy, który dorobiwszy się dzięki rodakom w Ameryce kipiał z cynizmem z tych, co chcieli rozwijać kulturę wśród — jak się wyraził — „niedorozwiniętych umysłowo i naiwnych polskich imigrantów”. Swój stosunek do Polonii określił słowami Słowackiego z Mazepy: „... każ mnie od tych trupów pogrzebać daleko”⁶². Niestety, z podobną postawą można się często spotkać również wśród młodej inteligencji polonijnej, na co zwraca uwagę Paul Wrobel⁶³.

Nierównomierne sukcesy, osiągnięcia oraz doznawana krzywda od „swoich” wywoływały pewne niekorzystne zjawiska: zindywidualizowane współzawodnictwo o status społeczny wewnątrz Polonii, nieufność i zawiść, jaką przekazywano własnym dzieciom i jaka trwa w środowiskach polonijnych do dnia dzisiejszego. „Postawę nieufności — pisze jeden z respondentów — wyniosłem z rodzinnego domu, gdzie zawsze patrzono na drugich Polaków jako na ludzi chytrych, dążących tylko do własnej korzyści. Rodzice często wypytywali nas po powrocie do domu od krewnych lub znajomych, co tamci już sobie kupili, i o co nas wypytywali. Wreszcie ostrzegano nas przed chytrą innych”⁶⁴. Różnego rodzaju ośrodkowe postawy stwierdziłem, w mniejszym lub większym stopniu w 65% respondentów współczes-

⁶¹ *Annual Report of the Commissioner General of Immigration to the Secretary of Labor for the fiscal year* [...] Washington.

⁶² *Pamiętniki emigrantów*. T. 2. Warszawa 1976 s. 125, 134.

⁶³ *Our Way*.

⁶⁴ W 1975 roku przeprowadziłem badania ankietowe wśród Polonii w Detroit.

nej Polonii⁶⁵. W wielu przypadkach są one przewyciężane (następuje powrót do polonijnej społeczności) wskutek dostrzeganych wartości w polonijnej kulturze, lub wskutek utrudnionego procesu asymilacji z całym społeczeństwem powodowanym przez wpływowe grupy etniczne dbające przede wszystkim o swoje własne interesy i spychające na margines życia społecznego osoby spoza swojej grupy.

3° — Brak wspólnego ośrodka dyspozycyjnego i organizacyjnego życia Polonii.

Próby stworzenia wspólnego ośrodka dyspozycyjnego podejmowano od 1870 roku. Po niepełnym osiągnięciu zamierzonego celu przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie (1873) i Związek Narodowy Polski (1880), zwołano w tym celu trzy katolickie kongresy polonijne (1896, 1901, 1904), utworzono Reprezentację Organizacji i Prasy Polonijnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (1899), zwołano do Waszyngtonu Kongres Narodowy Polski w Ameryce (1910), zawiązano Centralny Komitet Polski (1914), a następnie Wydział Narodowy (1916), zwołano pięć Sejmów Wychodźstwa Polskiego (1918, 1919, 1921, 1923, 1925), podjęto projekt Kongresu Polskich Organizacji Wzajemnej Pomocy (1922), utworzono Radę Organizacji Polskich w Stanach Zjednoczonych (1923), zwołano zjazd przedstawicieli organizacji i prasy polonijnej (1927), założono Polską Centralę Katolicką (1929), Komitet Centralny dla Spraw Polskich (1930), Polską Radę Międzyorganizacyjną w Stanach Zjednoczonych (1936) przekształconą w Radę Polonii Amerykańskiej (1938), następnie Kongres Polonii Amerykańskiej (1944) istniejący do dnia dzisiejszego⁶⁶.

Były to głównie inicjatywy bądź Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, bądź Związku Narodowego Polskiego i ścierały się w nich dwie koncepcje organizacyjne Polonii. Według jednej — „zjednoczeniowej” — społeczność polonijna jako taka winna być zasadniczą grupą odniesienia dla wszystkich Amerykanów katolików polskiego pochodzenia i z tej racji czyniono starania o polonijnych biskupów jako przywódców, według drugiej — „związkowej” — tą grupą odniesienia winien być naród polski jako taki ze swoją kulturą, w której należy szukać idei przewodniej życia społeczności Polonii. W jednej i drugiej koncepcji były założenia słuszne oraz błędne, co wykazała dalsza historia Polonii, ale brak jedności uniemożliwiał funkcjonowanie naczelnej instytucji polonijnej.

4° — Brak wspólnego dobra o znaczącej sile oddziaływania społecznego. Chodzi tu głównie o społeczne fundusze, dzięki którym można byłoby wspierać kształcenie uzdolnionej młodzieży, nagradzać twórców dóbr kulturalnych, zabezpieczać dziedzictwo kulturowe, tworzyć środki masowego przekazu kultury.

5° — Dyskryminacja z jaką spotkali się polscy imigranci i ich potomkowie tak ze strony hierarchii Kościoła katolickiego, jak i anglosaskiego establishmentu politycznego. Dyskryminacja ze strony hierarchii Kościoła doprowadziła do powstania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, co więcej przyniosło szkody Polonii niż Kościołowi. Dyskryminacja ze strony anglosaskiego establishmentu najbardziej ujawniła się w czasie gospodarczego kryzysu w latach trzydziestych XX wieku. To w pierwszej kolejności pozbawiano pracy imigrantów ze Wschodniej i Południowej Europy, spychając ich na dno nędzy. Polonia do tego czasu stała się już społecz-

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ H a i m a n. *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce*; S. Osada. *Historia Związku Narodowego Polskiego*. T. 1. Chicago 1957; A. Olszewski. *Historia Związku Narodowego Polskiego*. T. 2-4. Chicago b.r.; K. Wachtl. *Polonia w Ameryce. Dorobek i Dzieje*. Filadelfia 1944.

nością względnie zamożną, co pozwalało jej lepiej rozwijać własną kulturę. 60% polonijnych rodzin było właścicielami domów, a 12% prowadziło własne „interesy”. Np. w Chicago było około 14 tys. polonijnych „przedsiębiorstw”, od 3 do 5 tys. w takich miastach jak Detroit, Buffalo, Cleveland, Milwaukee, New York, Pittsburg. Niestety, wspomniany kryzys gospodarczy wraz z prawem bankowym wyzutyk z jakiegokolwiek kultury, pozwalającym wydziedziczyć dłużnika z jego własności za jakąkolwiek nie spłaconą sumę, zdziesiątkował w sensie dosłownym istniejące polonijne przedsiębiorstwa, własność i oszczędności. Winę za ten stan przypisano Polakom, ich postawie podtrzymującej polską tożsamość kulturową, napiętnowaną teraz epitetem „getta”. Rozpoczął się przeto od niej masowy odwrót w kierunku asymilacji. Upadały organizacje kulturalne, coraz mniej było imprez wzmacniających polonijną identyfikację, zaczęto usuwać polskie przedmioty i język polski ze szkół, upadały polskie czasopisma, do kościołów zaczęto wprowadzać język angielski, coraz więcej osób zmieniało polskie nazwiska, coraz mniej w domach posługiwano się językiem polskim, zniknęły desygnaty polonijnej tożsamości kulturowej.

Tendencje te pogłębiły jeszcze bardziej następne pokolenia po II wojnie światowej. Przyczynił się do tego również brak kontaktów z narodem polskim trwający do 1956 r. oraz wewnętrzny ruch ludności z aglomeracji miejskich w Stanach Zjednoczonych. Powtórne wzbogacenie się Polonii pozwoliło młodemu pokoleniu opuszczając swoje dzielnice (niegdyś wyposażone w polonijne instytucje), które zajęła napływająca ludność kolorowa. W nowych miejscach zamieszkania nie tworzono już własnych lokalnych organizacji, ani też polonijnych instytucji, ponieważ nie były one życiową koniecznością, a poza tym nie chciano się wyróżniać, by nie ściągać na siebie epitetu „getta” i urągania. Był to ich awans ekonomiczny, co uwidoczniło się również w kształceniu swoich dzieci. W latach siedemdziesiątych tylko 1,8% Amerykanów polskiego pochodzenia w wieku od 25 do 34 lat pozostawało z wykształceniem szkoły podstawowej, 57% posiadało wykształcenie średnie i 41,2% wykształcenie wyższe. Ustępowali pod tym względem tylko Żydom, Rosjanom i Anglikom. Awans ekonomiczny i edukacyjny nie oznaczał jednak ich awansu społecznego. Amerykanie polskiego pochodzenia nie uczestniczą (w odpowiedniej proporcji) w amerykańskim establishmentie gospodarczym, politycznym czy kulturalnym⁶⁷. Uwłacza się ich godności w tak zwanych „Polish jokes”. Trzy czwarte zbiorowości polonijnej (około 6 mln osób) stanowi amorficzną masę społeczną wykonującą tylko swoją pracę. Nie tworząc własnego systemu działania społecznego, nie mogą kształtować własnego statusu społecznego w społeczeństwie funkcjonującym jako układ grup interesów. Nie są też podmiotami własnej kultury, lecz jedynie manipulowaną siłą produkcyjną, pozostającą w sferze oddziaływania cywilizacji amerykańskiej. Twierdzenie Symmonsa o braku polonijnej kultury można zatem odnieść z wielkim prawdopodobieństwem do kategorii osób w znacznej mierze pozbawionych dziedzictwa własnej kultury (*uprooted*) i nie kształtujących „czysto amerykańskiej” (pozaetnicznej) kultury. Pozostają one jednak potencjalnymi uczestnikami kultury polonijnej — czasem odwiedzają polonijne festiwale i tym podobne imprezy, czasem gotowe są wesprzeć polonijne akcje kulturalne. Zdaje się, że kolejne ich doś-

⁶⁷ Stwierdzono to m.in. weryfikując skład etniczny kierowniczych zespołów największych przedsiębiorstw i instytucji społecznych w Chicago, Detroit i innych miastach amerykańskich. Por. K. J. Olejarczyk. *Some Groups that Don't Make It. The Polish Community*. W: *Ethnic Groups in the City*. Toronto 1971 s. 315-317.

wiadczenia życiowe w społeczeństwie amerykańskim zrodzą w nich gotowość do wejścia w jakieś systemy działania społecznego. Przed Polonią stoi szansa odbudowy i wzmocnienia swoich struktur działania społecznego. Potrzeba, aby widoczne było ich wspólne dobro.

10. W latach siedemdziesiątych wzógł się ruch wielokulturowej etniczności. Jest on przede wszystkim reakcją na istniejące struktury amerykańskiego biznesu i anglosaskiego establishmentu. Jego powstanie było wynikiem wejścia w cykl kultury konsumpcyjnej⁶⁸ amerykańskiej „klasy wyższej” oraz wejścia w cykl kultury autonomii osobowych dążeń ludności kolorowej, która przez zorganizowanie odpowiedniego nacisku na dotychczasowy establishment wywołała ruch etniczny. Jego dalsze losy będą zależeć od tego, czy grupy etniczne zdołają ukształtować własne systemy działania społecznego, wzajemnie zharmonizowane z systemem funkcjonowania całego społeczeństwa. W wielu przypadkach stało się to już faktem.

Jeśli chodzi o Polonię, to można określić jej sytuację jako stan nie wykorzystanych możliwości. Mimo że zanikło w jej życiu wiele zwyczajowych i religijnych desygnatów kultury polskiej (gorzkie żale, grób Pański, procesje Bożego Ciała), to jednak wiele z nich jeszcze pozostało (opłatek, wigilia, święcone, śluby, pogrzeby) i wiele wyloniło się zwyczajów nowych, polonijnych (festiwale, instalacje, konwencje połączone z „polską gościnnością”, konkursy, odznaczanie zasłużonych osób etc).

Językiem polskim może się posługiwać jeszcze około 2,5 mln osób. Zniknął on z powszechnego nauczania, ale wykształca się polonijna elita dwujęzyczna — zjawisko właściwe i bardzo pocieszające. Nauka języka polskiego odbywa się w około 60 college'ach i uniwersytetach, z uczestnictwem około 2 tys. studentów⁶⁹. Poza tym istnieje około 200 szkół polskich z 3500 uczniami i 8 naukowych stowarzyszeń posiadających około 2000 członków.

Funkcjonuje jeszcze około 500 polonijnych parafii, do których przynależy około 2 mln osób i 310 szkół parafialnych. Jest to właściwie pozostałość po pierwotnym polonijnym systemie działania społecznego, mogącą jednak odegrać jeszcze wielką rolę w życiu Polonii.

Jest rzeczą interesującą śledzenie zmian, jakie zachodzą w życiu organizacyjnym Polonii.

Zmalała z 14 tys. do około 6 tys. liczba lokalnych polonijnych organizacji, natomiast wzrosła z 25 do 73 liczba ponadlokalnych stowarzyszeń, wśród których jest 18 bratniej pomocy ubezpieczeniowej, 12 kulturalnych, 12 fundacji wspierających kulturę i naukę, 11 zawodowych, 8 naukowych, 5 społeczno-towarzyskich, 4 wspierających Polskę i 3 hobbistycznych. Warto zaznaczyć, że z wyjątkiem stowarzyszeń ubezpieczeniowych i Związku Śpiewaków Polskich, które powstały przed I wojną światową, 50 innych organizacji zostało założonych po II wojnie światowej⁷⁰. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje Kongres Polonii Amerykańskiej cieszący się wielkim prestiżem moralnym.

W większości tych organizacji jest niestety więcej dobrych intencji niż faktycznej możliwości kształtowania polonijnej tożsamości kulturowej. Niemal wszyst-

⁶⁸ Patrz przypis 43.

⁶⁹ Nie jest to stan zadowolający. Na lektoraty języka włoskiego uczęszcza około 33 tys. studentów, na lektoraty języka rosyjskiego 36 tys. studentów.

⁷⁰ L. R. Wynar. *Encyclopedic Directory of Ethnic Organizations in the United States*. Littleton (Col.) 1975 s. 274-294.

kie są biedne i nie stanowią wspólnego systemu działania społecznego. Polonii brak wspólnego dobra, które byłoby nagrodą za współdziałanie, za tworzenie dóbr kulturalnych, którymi wspierałoby się rozwój kultury i zabezpieczało jej dziedzictwo. Z tej racji na uwagę zasługują bratnie organizacje ubezpieczeniowe, które niegdyś były głównymi ponadlokalnymi systemami działania społecznego Polonii i ten charakter — choć w mniejszym stopniu — zachowały do dnia dzisiejszego.

Ich znaczenie dla kultury polonijnej jest wielkie i wypływa ze stworzonego dobra wspólnego: wnoszącego około 700 mln dolarów, zgromadzonego kapitału obrotowego wynoszącego w 1973 r. około 300 mln dolarów, aparatu organizacyjnego, wytworzonej więzi społecznej obejmującej około 755 tys. osób i różnego rodzaju czynności społecznych. Należy tu wymienić akcję oświatową, utrzymywanie szkół języka polskiego, finansowanie zespołów artystycznych, imprez, obchodów, fundowanie stypendiów, wspieranie twórców kultury etc. One też są główną bazą finansową Kongresu Polonii Amerykańskiej. Wśród nich na czoło wysuwa się Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Kobiet Polskich w Ameryce.

W tym pobieżnym przeglądzie starałem się zasygnalizować fakty świadczące o istnieniu polonijnej kultury, o czynnikach sprzyjających i ograniczających jej rozwój. Na koniec należałoby jeszcze raz podkreślić to, że znaczna część Amerykanów polskiego pochodzenia należy do tak zwanej kategorii *uprooted* — osób, które utraciły społeczno-kulturową więź i nie biorą udziału w tworzeniu własnej kultury. Ich życie ogranicza się jedynie do wykonywania określonej pracy. Istnieje jednak wiele desygnatów zwyczajowych, historycznych, artystycznych, literackich, instytucjonalnych, świadczących o żywotności polonijnej kultury. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znaczną część Amerykanów polskiego pochodzenia przenika świadomość — choćby marginalna — o swojej odrębności kulturowej.

Kultura polonijna stanowi zmieniające się w proporcjach *continuum* wzajemnego przenikania się desygnatów kultury polskiej, polonijnej i amerykańskiej. Należy podkreślić, że w procesie tworzenia się kultury jest rzeczą mniej ważną to, czy zachowuje się dany zwyczaj, czy powstała jakaś sztuka, dzieło literackie, lub funkcjonuje dana instytucja, bardziej istotną sprawą jest to, czy dana zbiorowość osób posiada własne dobro wspólne i czy tworzy własny system działania społecznego, w którego obrębie będą się tworzyć nowe desygnaty identyfikacyjne: zwyczajowe, artystyczne, literackie i instytucjonalne — po prostu będzie się kształtować własna historia i własna kultura.

Piotr Taras